



PISMO DO PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW MISJI

Misje Salezjańskie

6 / 2021 (204)
listopad - grudzień

ROK JUBILEUSZOWY

40 lat SOM

Misje

NA PATAGOŃSKICH PUSTKOWIACH

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

Skład graficzny

Krzysztof Karpiński

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W NUMERZE

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Niech się stanie Boże Narodzenie
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Aż do oddania życia
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-11

Prosto z misji
Misje na patagońskich pustkowiaach
Rozmowa z s. Ewą Potaczek

12-13

Realizacja kampanii „Jeśli chcesz, możesz mi pomóc”
Dzięki Wam pomagamy w Angoli!
s. Maria Domalewska

14-15

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
Moje TU i TERAZ w Etiopii
Katarzyna Andziak

16-17

Boże Narodzenie 2021

18-19

Projekty Misyjne – podziękowania
Zrealizowaliśmy 6 projektów edukacyjnych
Dziękujemy za jedzenie dla uczniów w Sudanie

20-21

Projekty Misyjne

22-23

Korespondencja z misji
Wróciłem na Madagaskar
ks. Tomasz Łukaszuk
Panorama Kuby
s. Anna Łukasińska

24-25

Jubileusz siostr salezjanek
Wiecznie młode
s. Magdalena Giera FMA

26

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
Codziennosc życia z Maryją
Ks. Adam Wtulich SDB

27-29

Wydarzenia

30

Akcja na Adwent
Mleko dla Czadu

31

Ogłoszenia



Boże Narodzenie

NIECH SIĘ STANIE

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie

Boże Narodzenie



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

dobiega końca rok kościelny i kalendarzowy. Z uczuciem pokornej wdzięczności spoglądam wstecz na Rok Jubileuszowy 40-lecia działalności Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie. Nawiązując do tematu Orędzia papieża Franciszka na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20), **nie możemy milczeć wobec ogromu miłości, jakiej jesteśmy świadkami, a która jest i naszym udziałem.** Bogu składałam dzięki za wszystkie osoby sympatyzujące z misyjnym dziełem księdza Bosko. Dzięki niezliczonym gestom miłości możemy stawać się solą ziemi.

Przed nami Adwent i Boże Narodzenie. Oto Pan przychodzi, aby być Bogiem z nami. On przychodzi do wszystkich. Do bliskich i dalekich. Dla Niego każda osoba jest ważna. On nie ustaje w poszukiwaniu nas. Udaje się na krańce świata w osobach naszych misjonarzy i wolontariuszy oraz w osobach tych, którzy wspierają misję, czy to duchowo, czy materialnie. Jego miłość przynagla nas. **Bóg posługuje się ludźmi, aby jedni troszczyli się o drugich.**

U schyłku tego roku pragnę serdecznie wszystkim podziękować za to, że mimo dotykających nas wielu trudności obecnego czasu, jesteście Państwo z nami. Że niesiecie radosną pomoc tysiącom ludzi,

do których docieramy za pośrednictwem działań naszego ośrodka. W większości, osoby te pozostają dla nas anonimowe. Dzięki otwartości Waszych serc na wielu twarzach pojawia się uśmiech i staje się Boże Narodzenie.

Niech Pan, który przychodzi, będzie nagrodą dla każdego z nas. **Kto ma Boga, ma wszystko – mawiał św. Jan Bosko.** Otwórzmy się na Jego przyjście i zróbmy Mu miejsce. Niech On stanie się Panem naszego życia. Niech Swoją obecnością uświęca naszą rzeczywistość i darzy nas pokojem. Maryja, Boża Rodzicielka, niech uczy nas jeszcze wierniej wypełniać wolę Syna. Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski



AŻ DO ODDANIA ŻYCIA

Drodzy czytelnicy, bardzo lubię opowiadać historie, które poruszyły moje serce. Ten młody człowiek, o którym Wam opowiem, jest byłym studentem salezjańskim z Pakistanu, który „po prostu” poświęcił się jako męczennik, aby ocalić dziesiątki istnień ludzkich. Bo młodzi są zdolni do wszystkiego, nawet największego bohaterstwa.

Historia Akasha Bashira

Życie Akasha Bashira jest zaskakująco zwyczajne. Uczeń salezjański, młody katolik urodzony w skromnej rodzinie, posiada głęboką i szczerą wiarę. Studiował w jednym z naszych instytutów w Pakistanie, w mieście Lahore, w chrześcijańskiej dzielnicy Youhanabad.

Akash Bashir żyje normalnie jak każda inna młoda osoba na tym świecie. Ma rodzinę, przyjaciół, szkołę, pracę, sport, modlitwę. Oczywiście w kraju takim jak Pakistan, gdzie panuje konserwatywna wiara muzułmańska, bycie młodym katolikiem to nie lada wyczyn. Tutaj wiara to nie tylko tytuł czy tradycja rodzinna, to tożsamość.

15 marca 2015 roku, gdy w parafii św. Jana odprawiana była Msza Święta, wejścia wiernie strzegła grupa ochroniarzy złożona z młodych wolontariuszy, do której należał Akash Bashir. Tego dnia wydarzyło się coś niezwykłego.



**Ks. Ángel Fernández
Artime SDB**

Przełożony
Generalny
Salezjanów



Rodzina Akasha Bashira otrzymuje od Przełożonego Generalnego figurę Maryi Wspomożycielki. Wręczył ją radca generalny ds. misji ks. Guillermo Basañes.

Akash zauważył, że osoba ze schowanymi pod ubraniem materiałami wybuchowymi, próbowała wejść do kościoła, aby wysadzić się w środku. Zatrzymał tego mężczyznę, przemówił do niego i uniemożliwił mu wejście do środka. Zdając sobie sprawę, że nie może go powstrzymać, przytulił go mocno, mówiąc: „Umrę, ale nie wpuszczę cię do kościoła”. W ten sposób młodzieniec i dżihadysta zginęli razem. Nasz młody człowiek ofiarował swoje życie, uratował życie setek ludzi: chłopców, dziewcząt, matek, nastolatków i dorosłych mężczyzn, którzy w tym czasie modlili się w kościele.

Akash miał 20 lat

Fakt ten wywarł na nas, jako salezjanach i Rodzinie Salezjańskiej, głębokie wrażenie i oczywiście nie możemy i nie chcemy utracić pamięci o młodym Akashy. Jego proste i normalne życie było niewątpliwie bardzo znaczącym i ważnym przykładem dla młodych chrześcijan z Lahore, całego Pakistanu i świata salezjańskiego.

Jego mama powiedziała: „Akash był częścią mojego serca. Ale nasze szczęście jest większe niż nasz ból, bo on nie umarł z powodu narkomanii ani wypadku. Był prostym młodzieńcem, który zginął na drodze Pana, ratując księdza i parafian. Akash jest już naszym świętym”. Dziś to młodszy brat Akasha, Aarsalan, pomaga zespołowi ochrony Kościoła.

„Umrę, ale nie pozwolę ci wejść do kościoła”

– to były ostatnie słowa chłopca. Salezjanie gromadzą świadectwa w przypadku rozpoczęcia procesu o męczeństwo.

Dzisiejsi młodzi męczennicy

„Kto zachowuje swoje życie dla siebie, straci je, a kto straci swoje życie dla mnie, znajdzie je” – powiedział Jezus.

Żywym przykładem jest Akash Bashir. Jest przykładem świętości możliwej dla każdego chrześcijanina, przykładem dla wszystkich młodych chrześcijan na świecie. Zostać świętym dzisiaj jest możliwe! I jest to niewątpliwie najbardziej ewidentny znak charyzmatyczny salezjańskiego systemu wychowawczego. Każdy student naszych instytutów wie, że aby osiągnąć świętość, trzeba znaleźć szczęście w głębokiej miłości Boga i bliskich. Troszczyć się i opiekować o tych, których prawie nie znamy. Być odpowiedzialnym w codziennych obowiązkach, służyć i się modlić.

Akash reprezentuje w sposób szczególny młodych pakistańskich chrześcijan, mniejszości religijne. Akash Bashir jest flagą, znakiem, głosem wielu chrześcijan, którzy są atakowani, prześladowani, poniżani i męczeni w krajach niekatolickich. Akash jest głosem wielu odważnych młodych ludzi, którzy mimo trudności życiowych, ubóstwa, ekstremizmu religijnego, obojętności, nierówności społecznych, dyskryminacji potrafią oddać życie za wiarę.



Pracując na misji s. Ewa Potaczek uczy się otwartości i spontaniczności, akceptuje to, co ją spotyka.

Codziennie z ogromną pokorą i miłością wychodzi do innych.

W rozmowie z nami opowiada o codzienności, którą przeżywa w południowej części Patagonii.

To misja na krańcach świata.



ROZMOWA Z S. EWĄ POTACZEK

Misje na patagońskich pustkowiach

MAGDALENA TORBICZUK: *Siostra otrzymała krzyż misyjny w 2014 roku i została skierowana do pracy w Patagonii w Argentynie. Czy właśnie tam Siostra chciała wyjechać?*

S. EWA POTACZEK: Poleciałam się Bogu. Pisząc podanie o wyjazd na misje, nie określiłam miejsca, do którego chciałabym się udać. Wiedziałam, że Pan Bóg zna mnie lepiej i będzie wiedział, gdzie mnie posłać, abym jak najlepiej służyła tym, co potrafię. To samo powiedziałam Matce Generalnej.

Obecnie pracuje Siostra w Puerto Santa Cruz. Jakie są główne zadania Siostry?

Odpowiadam za wspólnotę siostr i szkołę. Jestem tu od roku. Niestety zmianę otrzymałam w momencie trwania pandemii i wszystko było zamknięte. Nie miałam możliwości nawiązania bliższej relacji z naszą młodzieżą i mieszkańcami miasteczka. Kontakty ograniczały się do tych wirtualnych. Na szczęście w tym roku nasza szkoła jest już otwarta. Choć nie możemy działać w pełni, organizować wszystkich dawnych aktywności, to dzieci mają już lekcje w grupach w szkole. Niestety, nie ma jeszcze takiej normalności, ale powoli zaczynamy wznawiać działalność.

W tych przyczepach odbywają się spotkania i zajęcia dla dzieci z peryferii w Rio Gallegos.



Jakie dzieła prowadzą siostry na placówce w Puerto Santa Cruz?

Siostry salezjanki pracują tutaj od 1904 roku. To małe miasteczko liczące zaledwie 5 tysięcy mieszkańców. I właśnie z nimi dzielę moje życie. Prowadzimy szkołę katolicką dla dzieci i młodzieży, a więc zajmujemy się edukacją i ewangelizacją. W szkole mamy przedszkole, szkołę podstawową i średnią. Uczęszcza do niej 472 uczniów. Bierzemy udział w duszpasterstwie parafii, ponieważ w czasie nieobecności kapłana przygotowujemy celebracje Słowa Bożego, pogrzeby i odwiedzamy chorych.



Czy w czasie wprowadzonych obostrzeń, zamknięcia szkoły... nauka zdalna była możliwa?

Jak już wspomniałam wcześniej, cały rok szkolny prowadziliśmy naukę zdalną. Zajęcia lekcyjne odbywały się przez WhatsAppa i platformę internetową. To był duży wysiłek dla nauczycieli, młodzieży i dzieci. Niektóre nauczycielki prowadziły lekcje przez YouTube'a, transmitowały zajęcia, pokazywały np. kroki taneczne, a dzieci je powtarzały. Dla niektórych rodzin wyzwaniem było zapewnienie dzieciom dostępu do komputera lub smartfona. Trudności miały rodziny wielodzietne, bo w jednym czasie kilku uczniów miało lekcje on-line. W szkole posiadamy trochę sprzętu, więc pożyczaliśmy komputery tym, którzy byli w potrzebie.

Czyli w Puerto Santa Cruz i okolicach ludziom nie brakuje środków do życia?

Nie ma takiej skrajnej biedy i ważne jest to, że ludzie są bardzo solidarni. Pomagają sobie, bardzo dużo działają charytatywnie. Są ludzie, którzy żyją w bardzo skromnych warunkach i zmagają się z innymi problemami.

Do problemów mieszkańców jeszcze wrócimy. Chciałabym zapytać o pierwszą placówkę Siostry i wrażenia misyjne na początku drogi.

Na początku wyjechałam do Puerto San Julian. To były początki mojej misji, więc czas poświęcałam na naukę języka, poznawanie kultury i tradycji tamtejszych ludzi. Pomagałam jako asystentka na zajęciach wychowania fizycznego, towarzyszyłam dzieciom i młodzieży w naszej szkole. Pozostały mi w sercu piękne wspomnienia i doświadczenia z tego czasu.

Następnie drugą moją placówką było Rio Gallegos. To już jest większe miasto i wyzwania są inne. Na jego peryferiach w szybkim tempie powstają osiedla. Jest to przede wszystkim teren, dokąd przybywają całe rodziny, aby szukać pracy i godniejszych warunków życia, które i tak nie są idealne. Przyjeżdżają z północnej

części kraju lub z sąsiednich państw – w większości z Boliwii. Zaczynają od zera. Miejsce ich zamieszkania nie zawsze można nazwać domem. Z czasem budują domek i kilkuosobowa rodzina musi jakoś przeżyć.

Wśród takich ludzi właśnie pełniłam moją misję, wspierałam i pomagałam im w tym trudnym dla nich czasie. Na szczęście jest wielu ludzi, którzy mają otwarte serca i hojnie dzielą się tym, co mają. Kilka piekarni i sklepów ofiarowują żywność. Moim zadaniem było szukać takich miejsc, odbierać dary i następnie rozdzielić je potrzebującym. Mogłam poznać potrzeby tych ludzi, ich biedy nie tylko materialne. Taką bolączką jest nie tylko alkohol, narkotyki, ale też przemoc domowa. Cierpią zwłaszcza kobiety i dziewczęta, bo czasami zdarza się, że są wykorzystywane seksualnie. Wszystko to dzieje się za zamkniętymi drzwiami, więc trudno dotrzeć do ofiar.

W soboty prowadziliśmy oratorium dla dzieci i młodzieży. Katechetami są świeccy wolontariusze, którzy nie mają zbyt dobrego przygotowania, ale z zapałem i poświęceniem przygotowują dzieci i młodzież do sakramentów świętych.

Siostry salezjanki w Patagonii zajmują się katechizacją. Brakuje kapłanów, stąd obecność misjonarek staje się jeszcze ważniejsza. S. Ewa odwiedza również chorych.



A czy było coś, co Siostrę mocno zdziwiło, a nawet zszokowało?

Staram się nie przerażać, po prostu akceptuję inność. Może jednak zaskoczeniem, nowością dla mnie, było spotkać grupę ludzi, która jeszcze nie przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej lub innych sakramentów.



▲
Za pracą i lepszymi warunkami życia przyjeżdża do Patagonii wielu Boliwijczyków. Pomagają im siostry salezjanki.
Na zdjęciu s. Ewa z rodziną ubraną w tradycyjne stroje.

Co Siostra czuła, obserwując tych ludzi i pomagając im poznać Jezusa Chrystusa?

Wiedza religijna tych ludzi jest bardzo skąpa. Spotkałam się z dorosłymi, których mogłam uczyć modlitwy, zaczynając od nauki „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Jest bardzo trudno zachęcić ich do pogłębienia wiedzy religijnej. Zdarzały się takie sytuacje, które motywowały. Jedna z kobiet, będąc już babcią, przyjęła pierwszą Komunię Świętą i bierzmowanie. Widziałam jej zmianę. Twarz promieniowała radością, emanowała pokojem. To nie tylko jeden taki przypadek. Na misjach doświadczyłam tego, jak łaska Boża wyzwala człowieka i daje wewnętrzną wolność, radość, sens życia. Teraz te osoby poświęcają swój czas, by pomagać innym potrzebującym, udzielając się w parafii.

”

Mogłam poznać potrzeby tych ludzi, ich biedy nie tylko materialne. Taką bolączką jest nie tylko alkohol, narkotyki, ale też przemoc domowa.

Do Patagonii jako pierwsi misjonarze z Rodziny Salezjańskiej dotarli salezjanie. Czy to oni zasiali taki kult Matki Bożej?

Argentyna to bardzo duży i zróżnicowany geograficznie i kulturowo kraj. Ja dzielę się moim doświadczeniem z Patagonii Południowej. Doświadczyłam tu mocno kultu maryjnego, który łączy wszystkich. Patagonia to ziemia snu ks. Bosko i mile mnie zaskoczyło to, że gdzie kościół, tam Wspomożycielka i ks. Bosko. Od początku czułam się jak w rodzinie, bo chociaż salezjanów w naszej części Patagonii prawie już nie ma, to duch salezjański pozostał. Mamy nadzieję, że Matka Boża prowadzi do Jezusa, ale potrzebni są też misjonarze. Nasza diecezja Rio Gallegos i Ziemia Ognista, obszarowo jest nieco mniejsza od Polski, a pracuje tutaj zaledwie 45 księży. Na jednego kapłana przypadają dwie lub trzy parafie, kaplice, a odległość między nimi to czasem 300 km.

Zajęcia dla dzieci na peryferiach były dla nich ważne?

Dzieci nie mają tam jakichś atrakcji czy opieki. Dla nich sobotnie oratorium było wyjątkowe, bo mogły przyjść, bawić się, rysować i zaczerpnąć wiedzy religijnej. Zajęcia odbywają się w pożyczonych przyczepach, ponieważ nie mamy jeszcze jakiegoś solidnego pomieszczenia. Przyczepy te służą do organizowania nauki religii oraz różnych spotkań modlitewnych.

Czym zajmują się mieszkańcy tych biednych dzielnic?

Kobiety najczęściej pracują jako sprzątaczk i i pomoce domowe u ludzi w mieście; mężczyźni różnie, najczęściej pomagają na budowach. Nie zawsze jest to praca stała i legalna. Z pewnością w czasie pandemii cierpieli biedę.



▲ S. Ewa z grupą dzieci z peryferii w Rio Gallegos. W domach brakuje czułości i opieki, dlatego zajęcia w oratorium są dla podopiecznych wyjątkowe.

Jak wyglądają domy mieszkańców patagońskich peryferii? Czy ze względu na wiatr mają dobrą konstrukcję?

Ci, którzy przybywają na południe, budują swoje domy najpierw ze wszystkiego, co się tylko do tego nada. Najczęściej używanym materiałem jest „chapa” (ciapa), czyli metalowe, aluminiowe płyty. Z czasem powstaje murowany domek. Nie wszyscy mają prąd i wodę.

Czy w rodzinach panuje miłość i wzajemna troska? Zazwyczaj ludzie są pogodni i uśmiechnięci, ale wiele razy w ich oczach widziałam smutek, a nawet pewną pustkę. Kobiety, które przychodziły do nas po dary, bywały smutne; niektóre były posiniaczone, ale one nic nie chciały powiedzieć. Wszystko dzieje się za zamkniętymi drzwiami ich domów, po prostu jest zakamuflowane. W szkole, gdy widzimy, że coś się z dzieckiem dzieje, możemy szybciej dotrzeć do rodziny, ale nie zawsze można pomóc. Choć problem dotyczy całego kraju, to szczególnie widoczny jest na peryferiach. Na szczęście istnieją fundacje i stowarzyszenia, które organizują wsparcie, telefony zaufania i kampanie społeczne.

Jak wyglądały początki pandemii w południowej Patagonii?

W marcu 2020 roku wprowadzono obostrzenia. Wszyscy musieli pozostać w domach i tak aż do lipca-sierpnia. Był taki czas, że można było wyjść tylko do sklepu lub apteki, a potem jedynie oddalić się 500 metrów od domu. Żeby móc przemieszczać się, trzeba było prosić przez internet o pozwolenie. Zamknięto też kościoły. Życie religijne zubożało, ludzie przez wiele miesięcy nie modlili się w kościołach ani nie przystępowali do sakramentów. Na szczęście mogli uczestniczyć w liturgii przez internet. Powstało dużo kanałów i profili, gdzie transmitowano np. mszę świętą.

”

Na misjach doświadczyłam tego, jak łaska Boża wyzwala człowieka i daje wewnętrzną wolność, radość, sens życia.



Często słyszymy, że misje uczą nas innego spojrzenia na życie, a ludzie, którym pomagamy, więcej nam dają niż my. Co Siostra na to? Czy te 6 lat pracy na misjach nauczyły Siostrę czegoś nowego?

Z pewnością dowartościowałam moje pochodzenie, historię i tradycje Polski, a mamy bardzo bogate tradycje. Argentyńczycy są pogodni, pozytywnie nastawieni do świata, słyną z gorących powitań – ucałują wszystkich i głośno się zaśmieją, wciągną do konwersacji. Od nich uczę się otwartości, spontaniczności i pomagają mi żyć w przyjaźni z Maryją Wspomożycielką.

Co chciałaby Siostra przekazać Dobrodziejom?

Modlitwa za misje i o powołania jest bardzo ważna. I za wszelkie wsparcie modlitewne i materialne wszystkim Dobrodziejom bardzo dziękuję. Dzięki Waszemu wsparciu i Bożemu Miłosierdziu trwamy w pracy misyjnej i dzielimy życie z potrzebującymi. Mając zaplecze wsparcia duchowego w Polsce, wzrasta w nas nadzieja, która dodaje w obecnej sytuacji ogromnej otuchy.

◀ Siostra Ewa ze wspólnoty sióstr salezjanek w Puerto Santa Cruz.

MAGDALENA TORBICZUK

Wolontariuszka, pomagała na misjach w Ziemi Świętej, od 2015 roku pracownik SOM, od tego numeru odpowiedzialna za redakcję czasopisma „Misje Salezjańskie”.



60 344 zł
na jedzenie

Dzięki środkom z kampanii
MOŻESZ MI POMÓC
potrzebujący otrzymują jedzenie!



W Luandzie, stolicy Angoli, siostry salezjanki rozdają biednym paczki żywnościowe.
To pomoc realizowana w ramach kampanii **JEŚLI CHCESZ, MOŻESZ MI POMÓC**.

W czasie Wielkiego Postu prowadziliśmy zbiórkę na dożywianie
i leczenie dla ubogich Angolczyków.

W Luandzie pracuje s. Maria Domalewska, która odwiedzała podopiecznych, pytała o ich problemy, wspierała i przysyłała nam informacje. Wszystkie zebrane historie, artykuły o kraju i pracy siostr salezjanek znajdują się w zakładce na naszej stronie internetowej (www.misjesalezjanie.pl/mozesz-mi-pomoc/). Teraz otrzymujemy wiadomości od misjonarki o udzielonej pomocy.

Paczki żywnościowe z podstawowymi produktami: parówkami, fasolą, ryżem, mąką kukurydzianą, cukrem, mlekiem, olejem, mydłem i płynem do dezynfekcji, trafiają do potrzebujących i chorych. S. Maria dzieli się radością, którą widzi w oczach ubogich, ich reakcje pokazują, że nasze działania mają sens: „Paczki zaczęłyśmy rozdawać tym, których mieliśmy już adresy. Nowością było to, że kupiłam zamrożone kurczaki. Radość była przeogromna, niektórzy nie pamiętali, kiedy jedli kurczaka. Niektórzy mówili, że będzie na niedzielę dobry obiad. Inni, że już zaraz będą gotować, żeby przypomnieć sobie smak kurczaka”.

Na liście potrzebujących mieliśmy 30 rodzin. Udało się zebrać większą sumę pieniędzy, więc pomocą obejmujemy kolejnych potrzebujących. Informuje o tym s. Maria: „Tym razem dałyśmy też paczki żywnościowe tym rodzinom, które prosiły, żeby poczekać z opłatą za szkołę, bo tym razem jest im bardzo ciężko. Od kilku dni nie mieli nic do jedzenia. Niektórym odłożyłyśmy zapłatę za szkołę do następnego semestru i przy okazji dałyśmy im coś z tych produktów żywnościowych. Reakcja była niesamowita. **Niektóre osoby wyglądały ładnie, ale w domu bieda, aż piszczący. Nie spodziewali się takiego podarunku w postaci produktów żywnościowych. Byli bardzo wdzięczni**”.



KOMU POMAGAMY?

MIESZKAŃCOM ANGOLI

Wspieramy samotne matki, biedne rodziny, osoby z albinizmem i chorych. Znają ich siostry salezjanki.

DLACZEGO?

BO CIERPIĄ GŁÓD

Angola jest jednym z najbiedniejszych krajów świata. Ludzie zmagają się z biedą i zniszczeniami po wojnie.

Brakuje im jedzenia i pracy. Nie mogą zajmować się rolnictwem, bo zagrożeniem są miny zakopane na polach.

JAK POMAGAMY?

KARMIĄC I LECZĄC

Zebraliśmy 60 344 złotych, które przeznaczamy na produkty żywnościowe oraz zapewniamy dostęp do leczenia.

Jedną z opisywanych osób potrzebujących pomocy jest Albertyna, albinoska chora na raka skóry. Jej tata porzucił rodzinę. S. Maria pojechała odwiedzić dziewczynkę: „Albertyna mieszka bardzo daleko. Wyjechałam o 8 rano i wróciłam około 16. **Albertyna bardzo się ucieszyła. Skończyła swoją chemioterapię, czeka teraz na wezwanie, żeby kontynuować leczenie radioterapią. Zostawiłam jej trochę pieniędzy na podróż do szpitala i paczkę żywnościową. Dziewczyna jest prawie zawsze teraz sama w domu, czasami z młodszą lub starszą siostrą. Mama chodzi i szuka jakiejś pracy, żeby mieć na codzienne utrzymanie i na podróż do szpitala. Albertyna musi być raz w tygodniu lub co dwa tygodnie na leczeniu**”.

Wasze wsparcie otrzymają też podopieczni placówki siostr z „dzielnicy rybaków”. To jedno z wielu slumsów w stolicy kraju.

Wam drodzy Darczyńcy z całego serca dziękujemy za udział i dobre serca, jakie okazaliście mieszkańcom Angoli.



Moje TU i TERAZ w Etiopii

Na początku lipca lądujemy w Addis Abebie – stolicy państwa nazywanego krajem Trzynastu Miesięcy Słońca. W Etiopii obowiązuje inny kalendarz; jest 12 miesięcy mających po 30 dni oraz dodatkowy miesiąc 5- lub 6-dniowy, kończący rok. Po wyjściu z samolotu zastanawiam się, gdzie podziało się słońce, gdyż stolica wita nas deszczem.



Po kilku dniach ruszamy na południe kraju. Po długiej podróży zatrzymujemy się w Dilli, gdzie czeka na nas, przedzierające się zza chmur słońce. W małym miasteczku ze wszystkich stron otoczonym górami rozpoczyna się nasz krótkoterminowy wolontariat misyjny. Każdy dzień naszego pobytu w Dilla zaczynamy Eucharystią. Jest to dla mnie czas zatrzymania się i zawierzenia Bogu. Codziennie do śniadania pijemy najlepszą na świecie kawę i ruszamy do obowiązków. Dzień jest wypełniony wieloma aktywnościami. **Tutaj robię wszystko to, co lubię najbardziej: tańczę, nauczam dzieci i sama się od nich uczę, gotuję, maluję ściany i meble, bawię się z podopiecznymi.** Mimo stałości punktów dnia codziennie coś mnie zaskakuje. Czasem jest to zimna pogoda, zupełnie odbiegająca od oczekiwanych afrykańskich upałów. Innym razem jest to byczek, który zajrzy przez uchylone drzwi do klasy lub nagle wbiegnie w tłum stojących dzieci. Jeszcze innym razem spontaniczna propozycja zaplecenia mi warkoczyków. Zaskakuje mnie również bezinteresowność ludzi, którzy nie zawsze oczekują zapłaty lub czegoś w zamian.

Chłonę ten czas

Każdego dnia chłonę widoki, kolory i zapachy tego miejsca. Boisko tętni życiem. Młodzież gra w siatkówkę. Rozpoznaję kilka znajomych twarzy, młodzi ludzie z daleka wołają mnie po imieniu. Po kilku tygodniach jesteśmy rozpoznawalni w całym miasteczku. Zdarza się, że gdy idziemy ulicą, miejscowi ludzie wołają nas po imieniu i pozdrawiają. Niektórzy dopytują, czy jesteśmy z Don Bosco.

Zachwycam się wszystkim, co mnie otacza. Żywa zielenia roślinności i uśmiechami bawiących się dzieci. **To uczucie nie do opisania, radość przepętniona spełnieniem i świadomość, że jestem na swoim miejscu. Chcę być tu i teraz. Chłonąć ten moment i jak najlepiej go zapamiętać.** To uczucie, kiedy widzę te ciemne oczy, w których jest iskierka i pełnia entuzjazmu, oczy, które cieszą się na mój widok. Mnie też udziela się ich radość.

Wdzięczność nie do opisania

Od jednego z braci salezjanów, który mieszka w sąsiedztwie, słyszę, że najpiękniejsze, co można podarować drugiemu człowiekowi, to wspólnie spędzony czas. Czuję ogromną wdzięczność, bo mogę spędzić razem z młodymi Etiopczykami dwa miesiące, wzajemnie obdarowując się czasem. Podczas pobytu tutaj wiele mogę się od nich nauczyć. Mają w sobie tyle cierpliwości i spokoju, kiedy po raz kolejny przypominają mi swoje imię w języku amharskim, którego ja nie potrafię poprawnie wymówić. „Moi nauczyciele” śmieją się wtedy serdecznie. **Etiopczycy nie przejmują się sytuacjami, którymi ja niepotrzebnie zaprzątam swoje myśli. Są wdzięczni za drobne rzeczy, o których ja myślę, że mi się po prostu należą.** Uczą mnie tego, by nawet w trudnej sytuacji dostrzec dobro.



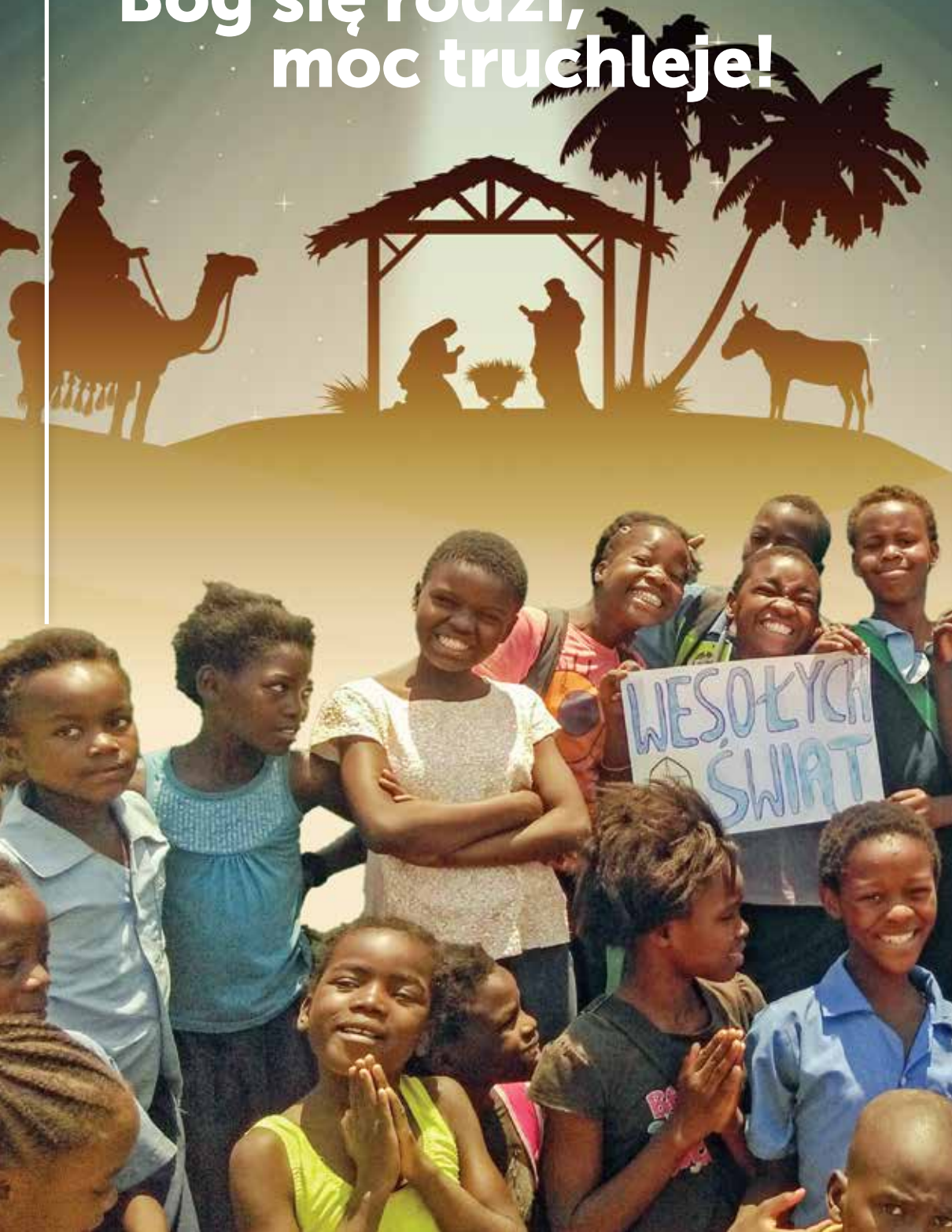
Choć czasem trudno jest zrozumieć kulturę i zwyczaje, to uśmiech dzieci i ich wdzięczność jest nie do opisania. To trzeba poczuć, być tu i teraz razem z nimi. W Dilla zostawiam część siebie. Zostawiam cudownych ludzi, których uśmiechy chcę zabrać ze sobą do Polski. Zostawiam zapachy Etiopii i smak najlepszej kawy na świecie. Wyjeżdżając, już tęsknię za ludźmi, tańcami i zabawami w oratorium, uściskami dzieci, słonecznymi dniami, za śpiewem ptaków i wieczornymi koncertami cykad. Zostają piękne wspomnienia, które wyryte w moim sercu zostawiają trwałe ślady.

Mogłoby się wydawać, że moja misja już się zakończyła, że teraz mam do wykonywania inne obowiązki w Polsce. **A ja cały czas mam poczucie, że moja misja nie skończyła się w dniu powrotu.** Teraz mogę o niej opowiadać, mogę dalej obdarowywać czasem tych, których Bóg stawia na mojej drodze w Polsce.

■ Katarzyna Andziak



Bóg się rodzi, moc truchleje!



*Kochani Misjonarze, Misjonarki,
Wolontariusze, Darczyńcy
i Sympatycy misji salezjańskich!*

*Niech Bóg,
który dla nas stał się Człowiekiem,
narodzi się w naszych sercach
oraz niech Jego obecność
wniesie do naszej codzienności
wiele miłości, nadziei
i zaufania.*

*Życzymy wszystkim
Bożego pokoju
i błogosławionego
2022 roku!*

*Z modlitwą u stóp
Bożej Dzieciny*

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor
Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego
w Warszawie
wraz z salezjanami,
siostrami salezjankami
i pracownikami SOM





Zrealizowane

PROJEKTY MISYJNE

W ostatnich miesiącach
zrealizowaliśmy
6 Projektów Misyjnych
związanych z edukacją.

Chcielibyśmy przedstawić krótko
ich wykonanie, **wyrazić wdzięczność**
i przekazać podziękowania
nadesłane od misjonarzy.

Dzięki Wam pomogliśmy
w organizacji zajęć, szkoleń
i zakupie materiałów szkolnych.

W MALAWI (PROJEKT 505) sfinansowaliśmy programy edukacyjne. „Umożliwiło nam to organizowanie i prowadzenie większej liczby seminariów, warsztatów, rekolekcji, programów umiejętności życiowych, programów edukacji itp.” – relacjonuje ks. Michael Mbandama.

W REPUBLICE POŁUDNIOWEJ AFRYKI (PROJEKT 529) młodzi ludzie wzięli udział w kursach zawodowych. Opowiada o tym ks. Patrick Naughton: „Udało się nam zorganizować szkolenia oraz kursy zawodowe dla 226 osób. Warsztaty zorganizowane były z hotelarstwa, stolarstwa, elektryki i fryzjerstwa”.

W ARGENTYNIE (PROJEKT 549) młodzież z regionu Patagonii miała możliwość ukończenia szkoleń z nauki pisanie, czytania, informatyki, autoprezentacji, administracji i gotowania. Siostry salezjanki w miarę możliwości będą kontynuować te szkolenia.

W KAMERUNIE (PROJEKT 602) zapewniliśmy pomoce szkolne i sportowe dla uczniów ze szkoły z Yaounde.

Misjonarze z Murunkan **NA SRI LANCE (PROJEKT 567)** wdrożyli program zajęć dla najbardziej potrzebujących podopiecznych i odremontowali pomieszczenia do nauki.



PROJEKT 569 ZREALIZOWANY

W Wau (Sudan Południowy) od 35 lat pracują siostry salezjanki. Obecnie na misji funkcjonuje szkoła podstawowa oraz ośrodek zdrowia, do którego codziennie zgłasza się ponad 100 pacjentów. Głównym celem projektu był zakup jedzenia dla najbiedniejszych dzieci ze szkoły prowadzonej przez misjonarki. Większości rodzin nie stać na zakup nawet jednego posiłku dla swoich dzieci. Siostra Dolores przesyła podziękowania i zdjęcia.



W ramach pomocy dla kandydatów do Zgromadzenia Salezjańskiego przekazaliśmy środki na formację w Bukawu w **DR KONGA (PROJEKT 527)**. W podziękowaniach ks. Piero Gavioli pokreślił: „To Wy wnieśliście fundamentalny wkład w ich szkolenie. Bardzo często razem z aspirantami i młodzieżą modlimy się za wszystkich tych, którzy nam pomagają. Będziemy nadal to robić dla Was”.

DZIĘKUJEMY, ŻE WSPIERACIE EDUKACJĘ DZIECI I MŁODYCH LUDZI!



Drodzy Przyjaciele misji salezjańskich! My pracownicy i uczniowie szkoły podstawowej z Wau w Sudanie Południowym chcielibyśmy wyrazić naszą głęboką wdzięczność za Wasze wielkie wsparcie przy realizacji Projektu 569. Za otrzymane pieniądze mogliśmy zakupić jedzenie dla uczniów, co pozwoliło im brać udział w lekcjach z większym zainteresowaniem i energią. Jesteśmy ogromnie wdzięczni za tę pomoc. Bardzo dziękuję każdemu z Was w imieniu sióstr, nauczycieli oraz uczniów. Dziękuję za Wasze otwarte serca. Każdego dnia modlimy się za Was, prosząc Boga, aby Wam wynagrodził za to, co dla nas zrobiliście. Niech Bóg was błogosławi codziennie.

Z miłością i wdzięcznością,
■ **S. Dolores Alphonso FMA**

2021

PROJEKTY MISYJNE



EDUKACJA I WYCHOWANIE

DR KONGA	Zakup instrumentów muzycznych do oratorium w Masinie w DR Konga Kwota: 26 969 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	projekt 644
ETIOPIA	Zakup podręczników do szkoły Kwota: 31 327 PLN ks. Mirosław Hyżak	projekt 648
BANGLADESZ	Zakup komputerów do gimnazjum salezjańskiego w Lohkikul Kwota: 25 000 PLN ks. Emil Ekka	projekt 649
ZAMBIA	Pomoc edukacyjna dla biednych i porzuconych dzieci w Mansie Kwota: 43 379 PLN ks. Francis Depaul	projekt 660
UKRAINA	Wsparcie finansowe dla nowo powstałej szkoły w Kijowie Kwota: 21 960 PLN s. Anna Zainchkovska	projekt 661
BANGLADESZ	Zakup sprzętu sportowego Kwota: 10 236 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 663
DR KONGA	Budowa dwóch klas w gimnazjum salezjańskim w Kinshasie Kwota: 41 216 PLN ks. Ghislain Nkiere SDB	projekt 659
MADAGASKAR	Kursy alfabetyzacji, przybory szkolne i dożywianie dzieci z Fianarantosa Kwota: 51 520 PLN ks. Giuseppe Miele	projekt 678



POMOC HUMANITARNA

ZAMBIA	Hodowla królików oraz drobiu Kwota: 51 072 PLN s. Ireen Kapisha	projekt 653
ETIOPIA	Zakup żywności dla mieszkańców Gubrye Kwota: 51 520 PLN s. Rosaria Assandri FMA	projekt 669
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Wyposażenie przychodni i zakup sprzętu medycznego Kwota: 50 000 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	projekt 670
TANZANIA	Zakup jedzenia dla uczniów szkoły salezjańskiej Kwota: 51 520 PLN ks. Luke Mulaginkal SDB	projekt 672
NAMIBIA	Zakup jedzenia oraz ubrań dla dzieci z Rundu w Namibii Kwota: 43 792 PLN ks. Louis Malama SDB	projekt 674
KAMERUN	Zakup żywności dla uczniów internatu Kwota: 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 676
ERYTREA	Uruchomienie wsparcia dla potrzebujących mieszkańców Dekemhare Kwota: 51 520 PLN ks. Petros Abraha SDB	projekt 679
CZAD	Zakup jedzenia dla dzieci z przedszkola w Sahr Kwota: 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 680



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

NAMIBIA	Budowa Centrum Młodzieżowego Kwota: 42 224 PLN ks. Szurgot, ks. Louis Malama	projekt 650
ZAMBIA	Remont drogi dojazdowej i budowa parkingu w Centrum Młodzieżowym Kwota: 51 072 PLN ks. Leszek Aksamił	projekt 652
BANGLADESZ	Odbudowa domu zniszczonego w powodzi Kwota: 15 321 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 654
PERU	Wymiana okien w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 655
PERU	Renowacja sieci wodno-kanalizacyjnej w Centrum Młodzieżowym w Callao Kwota: 51 072 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 656
SIERRA LEONE	Budowa farmy dla zwierząt Kwota: 51 072 PLN ks. Sergiej Goman	projekt 657
SIERRA LEONE	Współfinansowanie budowy Centrum Młodzieżowego Kwota: 51 072 PLN ks. Seriej Goman	projekt 658
BANGLADESZ	Budowa oczyszczalni wody w Centrum Młodzieżowym Kwota: 45 158 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	projekt 665
MADAGASKAR	Rozbudowa placówki misyjnej Kwota: 51 520 PLN	projekt 668
ETIOPIA	Zakup żywności dla mieszkańców Gubrye Kwota: 51 520 PLN s. Rosaria Assandri FMA	projekt 669
MALAWI	Zakup samochodu na misję Kwota: 44 576 PLN ks. Józef Czerwiński	projekt 671
RŚA	Zakup i montaż generatora prądotwórczego na misję Kwota: 51 520 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 673
BURUNDI	Budowa studni w Rukago Kwota: 51 520 PLN ks. Benjamin Gahungu SDB	projekt 675
RŚA	Modernizacja sieci wodociągowej oraz zakup zbiorników na wodę pitną Kwota: 45 338 PLN ks. Artur Bartol SDB	projekt 677

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezanie.pl/wspieram

Dziękujemy!



KSIĄDZ TOMASZ ŁUKASZUK

Wróciłem na Madagaskar

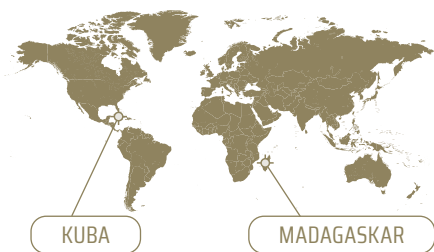
Nasza misja w Ankililoaka rozpoczęła się 40 lat temu. Nasz dom zakonny stoi w centrum misji. Z jednej strony mamy szkołę podstawową im. św. Pawła prowadzoną przez siostry trynitytarki. Z drugiej strony rozciągają się liczne budynki szkoły im. bł. Wiktorii Rasoamanarivo. **W gimnazjum i liceum salezjańskim uczy się ponad 700 uczniów.** Chłopcy i dziewczęta trafiają do nas z pobliskiej szkoły sióstr oraz czterech parafialnych szkół podstawowych. Na miejscu działa już od wielu lat lokalne Radio Mazava, współpracujące z ogólnokrajowym Radio Don Bosco. Radio wspiera aktywnie dzieło ewangelizacji, dba o miejscową kulturę plemienia Masikoro. Dystrykt misyjny Ankililoaka obejmuje aktualnie 17 wiosek, w których jeszcze niewielu mieszkańców przyjęło chrzest. Salezjanie w wielu miejscach działają na rzecz poprawy jakości życia przez liczne inicjatywy, zwłaszcza jeśli chodzi o dostęp do wody pitnej. Szczególnie w ostatnim czasie odczuwamy brak deszczu. Większość ludzi żyje z uprawy roli, a skoro ciężko z dostępem do wody, wiele osób na południu głoduje.

We wspólnocie zajmuję się od miesiąca administracją dzieła, zaopatrzeniem działających tu struktur. Dużo czasu zajmuje dogłębnie naszych czterech podstawówek oraz współpraca z mieszkańcami uprawiającymi w dzierżawie ziemię misji katolickiej. Oprócz tego uczę religii w sześciu klasach liceum. W tygodniu prowadzę zajęcia wyrównawcze z języka francuskiego dla 7 aspirantów oraz w weekendy, kiedy nie jestem na wyjeździe z odwiedzinami duszpasterskimi w okolicznych wioskach w oratorium.

Wszyscy wyczekują deszczu, aby zacząć móc uprawiać rolę, a co za tym idzie – zdobyć jedzenia dla siebie i sprzedając produkty, trochę pieniędzy na pozostałe potrzeby. **Prosimy o modlitwę o deszcz i Boże błogosławieństwo na zbliżający się czas, bo kończą się zapasy żywności, a bez deszczu do zbiorów daleka droga.**

■ **Ks. Tomasz**
Ankililoaka, Madagaskar

SIOSTRA ANNA ŁUKASIŃSKA



Panorama Kuby

Kochani!

Zamaskowane twarze, oczy pełne strachu lub błagające o gest miłości i współczucia, kolejki w dzień i nocy po żywność i środki czystości. Wzrastająca agresja, smutek bezrobocia i bezradność wobec nędzy, która wielu dzieciom i młodzieży nie pozwala na edukację czy śledzenie teleklas, zwyczajnie przez brak prądu lub nieposiadanie telewizora. Puste kościoły, zakaz spotkań w domach misyjnych, niemożliwość katechizowania, depresja i cierpienie w każdej rodzinie, która przeszła koronawirusa lub straciła kogoś z bliskich. Oto zarysowana w skrócie panorama Kuby od marca 2020 roku do dziś. Kilku kapłanów wyjechało, bo czasem zbyt trudno jest być i nie móc pracować duszpastersko. Kilka domów zakonnych zamknięto z powodów finansowych, bo trudno utrzymać placówki, gdy państwo podnosi 10 razy ceny prądu czy żywności i jedyna moneta, która ma wartość, to obecnie Euro, a niewielu ją posiada...

Tak, to wszystko jest wielkim wyzwaniem misyjnym i budzi pragnienie, by bardziej BYĆ i świadomie być dla JEZUSA i z NIM... Więc my trwamy, modląc się, ufając w Boże Miłosierdzie i Opatrzność, która nigdy nas nie opuszcza. Odwiedzamy chorych, samotnych, pocieszamy rodziny po stracie bliskich, dzielimy się lekarami, ryżem oraz chlebem miłości i wiary.

Już ogłoszono, że w listopadzie otworzą transport i szkoły, że życie wróci do normy. W Hawanie już w tym tygodniu przyszły do naszego żłobka dzieci, na innych placówkach duszpasterstwo jest wciąż indywidualne, ale na niedzielne Msze Święte powrócili wierni spragnieni Boga i Eucharystii. **Pandemia pogłębiła kryzys, który już był na Kubie, ale nie przestaliśmy śpiewać: „Serce wielkie nam daj zdolne objąć świat! Panie, serce nam daj, mężne w walce ze złem”!**

Bardzo polecamy się Waszym modlitwom, niech Miłość zatriumfuje w sercu każdego z nas. Maryja Wspomożycielka niech nam wyprosi łaskę, byśmy w Jezusie odnaleźli Drogę wiary i ufności; Prawdę, która pozwala na rozwój i życie godne człowieka i Życie odnowione, pełne zapału misyjnego i świadectwa ewangelicznego.

■ s. Anna
Manguito, Kuba



Polski poeta i dramaturg Janusz Kořta pisał w jednym ze swoich wierszy: „**Żeby coś się zdarzyło, żeby mogło się zdarzyć i zjawiła się miłość – trzeba marzyć**”.

Pierwsze polskie Córki Maryi Wspomożycielki – siostry salezjanki, żyjące na obczyźnie, marzyły o powrocie do Polski i pracy w Ojczyźnie. I zdarzyło się i trwa do dziś.



Różanystok w okresie przedwojennym, wychowankowie sióstr salezjanek.



WIECZNIE MŁODE

Jubileusz 100-lecia obecności Córek Maryi Wspomożycielki w Polsce

30 października 1922 roku wyruszyła z Turynu we Włoszech do Polski pierwsza grupa Córek Maryi Wspomożycielki – sióstr salezjanek. Było ich sześć: trzy Włoszki i trzy Polki. Na czele stała 49-letnia siostra Laura Meozzi (dziś Czciogodna Sługa Boża). Towarzyszyła jej siostra Maria Mazoli i siostra Franciszka Barucco. Trzy Polki to: Anna Juzek, Anna Ścisłowska i Anna Walenga. Wczesnym świtem 5 listopada dotarły do Oświęcimia i zatrzymały się w domu salezjanów. Następnego dnia wyruszyły w drogę, by dotrzeć do Różanegostoku, gdzie miały rozpocząć pracę wychowawczą w sierocińcu z prawie setką dzieci, które straciły rodziców na skutek wojny w latach 1914-1918. Nie zważając na wielkie ubóstwo, z jakim zmagaly się, starały się zapewnić dzieciom DOM. I tak się zaczęło. Sukcesywnie otwierane były kolejne wspólnoty, w różnych częściach Polski.

Różanystok, przedszkole, lata dwudzieste.



Jak to się stało, że w gronie misjonek były już siostry Polki? Siostra Anna Walenga dowiedziała się o Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki z czasopisma „Pokłosie Salezjańskie”. Wyruszyła więc w maju 1893 roku do Włoch wraz ze swoją kuzynką Marią Fiegel i koleżanką Franciszką Ociepka. Nie bez trudu dotarły do Turynu, potem do Nizza Monferrato, by tu przygotować się do życia zakonnego. Później dołączyła do nich Anna Ścisłowska. Natomiast Anna Juzek poznała siostry podczas studiów we Francji i tam wstąpiła do Zgromadzenia. Takich przypadków było więcej. Dzięki temu, gdy Zgromadzenie otwierało pierwsze domy w Polsce, one były już gotowe i z radością wracały do Ojczyzny, by pracować w duchu św. Jana Bosko i św. Marii Dominiki Mazzarello na rzecz wychowania dzieci i młodzieży.

Rozwój dzieł wychowawczych przerwała II wojna światowa, która zmusiła siostry do życia w rozproszeniu. Niektóre z nich były wywiezione na przymusowe roboty do Niemiec, inne zesłane na Sybir, jeszcze inne czasowo wróciły do swoich rodzin.

W powojennej Polsce, w której zmieniły się granice i ustrój polityczny, siostry nie mogły wrócić do części swoich domów, ani kontynuować pracy w prowadzonych wcześniej dziełach wychowawczych. W związku z tym swoją działalność duszpasterską skoncentrowały na pracy katechetycznej i prowadzeniu grup przy parafii. Z czasem, gdy tylko pojawiała się możliwość, otwierały nowe placówki edukacyjno-wychowawcze. Obecnie w Polsce jest ponad 360 Córek Maryi Wspomożycielki w 40 domach. Prowadzimy przedszkola, szkoły różnego typu, placówki opiekuńczo-wychowawcze, świetlice, oratoria, grupy sportowe, katechizujemy. Wiele siostr Polek pracuje także na misjach na wszystkich kontynentach świata.



Każda z nas, jako Córka Maryi Wspomożycielki, oddała swoje życie Bogu, by za wzorem Maryi, naszej Matki, być duchową matką dla tych, do których Bóg nas posyła i towarzyszyć im z miłością. Pragniemy – jak Ksiądz Bosko i Matka Mazzarello – wychowywać młodych ludzi na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli, na ludzi żyjących wiarą i wartościami Ewangelii i znaczących w swoich środowiskach.

25 września 2021 roku rozpoczęliśmy nasz ROK JUBILEUSZOWY. Chcemy wspólnie uwielbiać Boga za wielkie rzeczy, których dokonał przez naszą posługę ewangelizacyjno-wychowawczą w ukochanej Ojczyźnie. Prosimy o modlitwę, byśmy mogły nadal realizować dzieło wychowania, do którego Bóg nas powołał.

Zapraszam na strony:

www.cmw.osw.pl
www.100lat.cmw.osw.pl

gdzie można znaleźć wiele ciekawych informacji na temat naszego charyzmatu i pracy siostr salezjanek w Polsce.



**Pierwsze salezjanki
w Polsce 1922 r.**

Od dołu z lewej s. Maria Mazzoli, Matka Laura Meozzi, s. Anna Walenga.

Od góry z lewej s. Anna Scisłowska, s. Anna Juzek, s. Francesca Barucco.

S. MAGDALENA GIERA FMA

Siostra salezjanka,
w Zgromadzeniu
od 37 lat, posługuje
w dziale księgowości
SOM od 7 lat, zastępca
dyrektora SOM.





- Docenić uczestnictwo w życiu liturgicznym Kościoła, którego Maryja jest wzorem i obrazem, szczególnie przez regularne życie sakramentalne, przez spowiedź i Eucharystię.
- Wiernie praktykować i rozpowszechniać praktyki pobożności maryjnej, szczególnie nabożeństwa ku Jej czci, modlitwę różańcową, codzienne zawierzenie Bogu, tak jak czyniła to Ona, w prostych słowach i znakach, w tym, co podpowiada mi serce.
- Naśladować Maryję tworząc we własnym domu i rodzinie środowisko gościnne i solidarne, szczególnie z tymi najbardziej potrzebującymi.
- Modlić się i troszczyć, w możliwy dla mnie sposób, o najbardziej potrzebujących, szczególnie dzieci i młodzież.

Codziennność życia z Maryją

Czasem zastanawiam się nad tym, jak powinno wyglądać codzienne życie tych, którzy za szczególną patronkę obrali sobie Matkę Bożą Wspomożycielkę Wiernych. Co takiego należy robić, aby być wewnątrznie przekonanym, że droga pobożności, po której idę, jest właściwa i służy rozwojowi maryjnej duchowości, przed wszystkim w moim życiu. W odpowiedzi na to pytanie przychodzi z pomocą św. Jan Bosko i jego zamysł, który towarzyszył mu od samego początku Jego maryjnej drogi, szczególnie wtedy, gdy podejmował starania o założenie i rozwój Stowarzyszenia Maryi Wspomożycielki Wiernych. Ksiądz Bosko postawił na prostą drogę pobożności maryjnej, która wyraża się w następujący sposób.

- Modlić się, wspierać, w miarę własnych możliwości dzieła Kościoła, a szczególnie Rodziny Salezjańskiej.
- Nie ustawać w prośbie o nowe powołania w Kościele, wołając o wstawiennictwo Maryi Matki Powołań.
- Tak jak Maryja, żyć duchowością codzienności w postawach ewangelicznych, czyli posłuszeństwie woli Bożej, zasłuchaniu w Jego Słowo, dziękczynieniu za wielkie rzeczy, które czyni w naszym życiu, wierności nawet w godzinie krzyża.
- Powtarzać za Maryją dwa słowa: Amen i Magnificat, czyli niech się tak stanie i wielbi dusza moja Pana.

Czy można jeszcze więcej, aby w codzienności tak jak Maryja być bliżej Boga? Pewnie można, ale to już zadanie dla każdego z nas, którzy idziemy przez życie razem z Maryją Wspomożycielką Wiernych.

Ks. Adam Wtulich SDB

Delegat Inspektora ds. Stowarzyszenia
Maryi Wspomożycielki Wiernych

Ks. Pavel Ženíšek podczas spotkania wolontariatu opowiadał kandydatom o misjach i motywacjach do wyjazdu.



Odwiedziny trwają!

W poprzednim numerze dzieliliśmy się z Państwem radością z odwiedzin wielu misjonek i misjonarzy. Czas wakacji w Polsce to też czas wizyt gości z całego salezjańskiego świata. Miło zaskoczyły nas kolejne odwiedziny. Na urlop do Polski przyleciał **ks. Krzysztof Rychcik** z Zambii. Misjonarz od 2017 roku jest przełożonym inspektorii zambijskiej. W tym roku mija 35 lat od wyjazdu ks. Krzysztofa do Afryki. Z Brazylii, z dalekiego i położonego w Amazonii Manaus, przyleciał **ks. Stawomir Drapiewski**. Opowiadał nam o swojej codzienności, pokazywał, jak odległe są wioski, miasteczka i miasta w regionie, a także wspominał s. Alinę Sienkiewicz, którą miał okazję poznać i odwiedzać. Odwiedziła nas też **s. Katarzyna Urbańska**. Misjonarka pracuje aktualnie w Kenii, w miejscowości Embu, gdzie siostry prowadzą szkołę średnią i internat dla dziewcząt. We wrześniu odwiedził nas też **ks. Jacek Garus**, który wyjechał do Zambii w 2019 roku. Aktualnie pracuje w Kazembe, jest odpowiedzialny za dom salezjanów i funkcjonowanie całego dzieła. Jego głównym zajęciem na placówce misyjnej jest prowadzenie oratorium i praca duszpasterska, w tym wyjazdy do pobliskich wiosek.

Z wizytą do Polski przyjechał **ks. Pavel Ženíšek**, pracownik sektora misyjnego w domu generalnym w Rzymie. Ksiądz Pavel odpowiada za salezjański wolontariat misyjny i animację misyjną. Głównym celem jego wizyty było poznanie naszej działalności i codziennej pracy, wymiana kontaktów, myśli i planów. Na początku swojego pobytu ks. Pavel wziął udział w pierwszym spotkaniu Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco. Kolejnym punktem wizyty był wyjazd do Krakowa, gdzie ks. Pavel spotkał się z inspektorialnymi delegatami ds. misji.

Ks. Jacek Garus, jeden z najmłodszych misjonarzy z Polski, prowadzi m.in. pięć razy w tygodniu trzygodzinne zajęcia dla dzieci i młodzieży z Kazembe i okolic. ►



Ważne zmiany u sióstr salezjanek

S. Chiara Cazzuola została nową Przełożoną Generalną, a s. Lidia Strzelczyk Radną Wizytatorką.

ROK 2021

dla Córek Maryi Wspomożycielki, sióstr salezjanek, obfituje w ważne wydarzenia. 22 sierpnia 2021 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Przełożonej Inspektorii Wrocławskiej. Po 6 latach s. Anna Świątek przekazała tę rolę w ręce s. Lidii Strzelczyk. Siostra Lidia nową funkcję pełniła jedynie do października, bo 9 października 2021 r. podczas Kapituły Generalnej została wybrana na Radną Wizytatorkę Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. To pierwsza siostra z Polski, która weszła do Rady Generalnej Zgromadzenia. Wpisuje się to pięknie w jubileusz 100-lecia obecności sióstr salezjanek w Polsce, którego uroczysta inauguracja miała miejsce 25 września w Pogrzebieniu. Z tej okazji opublikowaliśmy artykuł o początkach sióstr salezjanek w naszej Ojczyźnie.



5 października podczas XXIV Kapituły Generalnej wybrano Przełożoną Generalną Córek Maryi Wspomożycielki. Została nią s. Chiara Cazzuola, dotychczasowa wikaria generalna. Nowa Przełożona zastąpiła na tym urzędzie Matkę Yvonne Reungoat, która kierowała Zgromadzeniem od 2008 roku.

Zapewniamy o naszej modlitwie w intencji Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki!

Módlmy się o pokój w Nigerii

Módlmy się o pokój w północnej części Nigerii. Prośmy o natychmiastowe zaprzestanie ataków, aby ludzie, którzy pozostawili swoje domy, mogli do nich wrócić i bezpiecznie żyć.

Wiele rodzin musiało uciekać w środku nocy, zabrali ze sobą jedynie trochę ubrań i jedzenia.



W drugiej połowie września bandyci kilkakrotnie zaatakowali mieszkańców wsi Jadadi, Turai, Sangara i Makera w północnej części Nigerii. Zginęło ok. 20 osób, wiele zostało rannych, niektórych porwano. Domy zostały ograbione, a część z nich spalona. Ocaleni uciekli z zaatakowanych wsi. Około 150 osób, zwłaszcza kobiety i dzieci, schroniło się w Centrum Parafialnym w Koko, prowadzonym przez salezjanów. Liczba ta stale rośnie, bo część ludzi, którzy uciekli do buszu, szuka schronienia. Pomocy potrzebują nie tylko katolicy, lecz także chrześcijanie innych wyznań, muzułmanie i wyznawcy wierzeń tradycyjnych. Salezjanie pomagają im, karmiąc i dając dach nad głową.



Mleko dla Czadu

**Przeżyj Adwent
i Boże Narodzenie
z przedszkolakami
w Sarh**



W Czadzie nie ma śniegu, choinki, wigilijnego stołu. Nie ma też wystarczającej ilości jedzenia i czystej wody do picia. **Jest głód, upał i niepewność, co wydarzy się jutro. Dzieci chorują i niewinna choroba może zakończyć się tragedią.** Przez małowartościowe jedzenie wskaźnik śmiertelności jest bardzo wysoki. Szacuje się, że niedożywienie jest przyczyną nawet połowy zgonów dzieci w Czadzie.

Od lat wspieramy placówkę salezjańską w Sarh. Pracował tam ks. Artur Bartol, który w 2015 roku poprosił o pomoc: „Zbieramy na jedzenie, dlatego że w Czadzie jest głód. Jest też duża umieralność niemowląt, dlatego staramy się kupować mleko w proszku i zawozić je matkom, żeby dzieci rosły”. Rozpoczęliśmy wtedy akcję „Mleko

dla Czadu”. Za zebrane środki kupiliśmy jedzenie dla przedszkolaków i mleko dla niemowlaków. Od wielu lat wspieramy też dzieci z tej placówki w ramach programu Adopcji na Odległość, zapewniamy dostęp do edukacji, w miarę możliwości jedzenie i leki. Czasami sytuacja w Czadzie staje się tragiczna, wtedy też potrzebne są dodatkowe działania. **W tym roku ks. Artur poprosił o pomoc, więc po 6 latach wznawiamy akcję „Mleko dla Czadu” i zbieramy środki na dożywianie dzieci w przedszkolu w Sarh.** Z wielką ufnością zwracamy się o wsparcie **Projektu 680**, udostępnianie informacji o akcji oraz modlitwę w intencji misjonarzy i ich podopiecznych.

Wszystkie historie z placówki misyjnej w Sarh, zdjęcia i informacje publikowane będą na naszej stronie internetowej www.misjesalezjanie.pl

Przeżyjmy Adwent i Boże Narodzenie z najbiedniejszymi dziećmi, z tymi narodzonymi w ubóstwie, samotnymi i niedożywionymi. Pomóżmy doświadczyć im narodzenia Pana Jezusa w ubogim Czadzie, przywracając nadzieję.



Odeszli do Pana...

s. Danuta Frączek FMA

Zmarła 12 września, w 58 roku życia,
w 31 roku profesji zakonnej

s. Alicja Remska FMA

Zmarła 17 września w Pogrzebieniu,
w 88 roku życia i 62 roku profesji zakonnej

Ángel Fernández Fernández

Tata Przełożonego Generalnego ks. Ángela
Fernándeza Artime. Zmarł 15 września,
w 89 roku życia

ks. Franciszek Warniewski SDB

Zmarł 3 października w Szczecinie,
w 86 roku życia i 58 kaptania

Rozalia Niedziela,

mama ks. Tadeusza. Zmarła 3 października,
w Puławach, w 96 roku życia

s. Romualda Marcińczyk FMA

Zmarła 10 października, w Pieszcach,
w 94 roku życia, w 66 roku profesji zakonnej

s. Krystyna Soszyńska FMA

Zmarła 13 października na Madagaskarze,
w 66 roku życia, w 43 roku profesji zakonnej.
S. Krystyna na misje wyjechała w 1988 roku.



OGŁOSZENIA

Wspomnienie śp. Rozalii Niedzieli

Ze smutkiem informujemy o śmierci Rozalii Niedzieli, mamy ks. Tadeusza, naszego byłego misjonarza, obecnie pracującego w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym.

Śp. Rozalia urodziła się 7 sierpnia 1925 roku w miejscowości Majdan Krasieniński. W wieku 21 lat wyszła za mąż. Miała trzy córki i dwóch synów. Wcześniej została wdową. W 1980 roku w wieku 58 lat zmarł jej mąż. Kolejnym ogromnym i bolesnym przeżyciem było odejście do wieczności jej najstarszej córki Józefy w 2016 r. Rok później musiała pogodzić się z odejściem syna Stanisława.

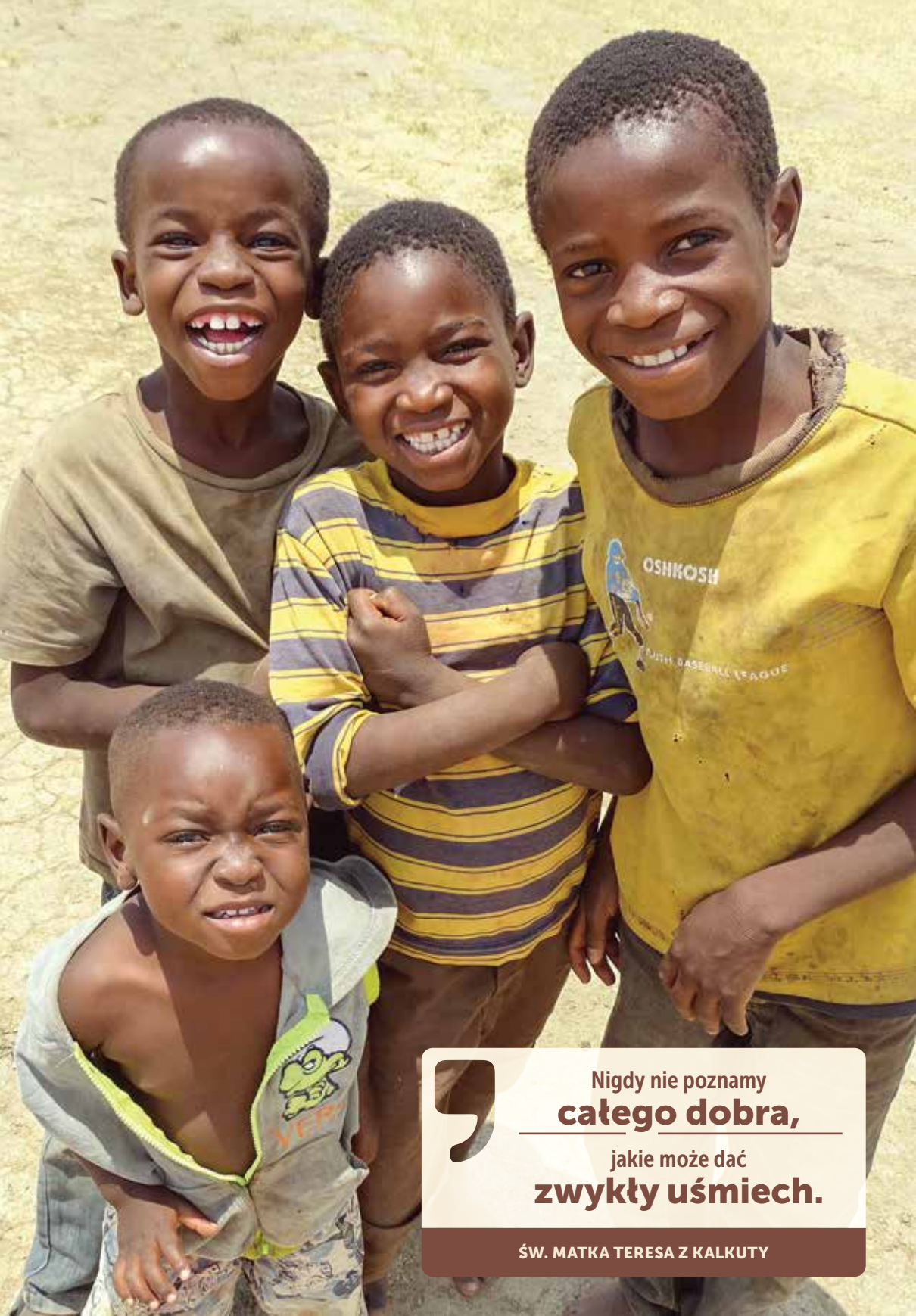
W ostatnich latach wiele cierpiała. Jedyną ulgę widziała w trzymanym w ręku różańcu i modlitwach wyuczonych na pamięć. Z książeczką do nabożeństwa i różańcem nie rozstawała się nawet nocą. 30 września ks. Tadeusz udzielił swojej mamie sakramentu namaszczenia chorych, a w niedzielę przed godz. 15.00 odprawił Mszę świętą w intencji wypełnienia się woli Bożej, aby Bóg ulitował się nad jej cierpieniem i zabrał ją do siebie. Tego samego dnia o godz. 20.30 Bóg powołał ją do siebie. Prosimy o modlitwę w intencji śp. Rozalii.



Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy **Msze Święte zwykłe,**
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św.
zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**
lub napisz: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**



Nigdy nie poznamy
całego dobra,
jakkie może dać
zwykły uśmiech.

ŚW. MATKA TERESA Z KALKUTY